Wizja Królestwa Chrystusowego

Lekcja z Ewangelii według św. Łukasza 9:28-36

„Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie”.

Na scenę na Górze Przemienienia, aby mogła być właściwie oceniona, musimy patrzeć przez pryzmat słów wypowiedzianych przez naszego Pana. Osiem dni wcześniej Pan oświadczył swoim naśladowcom, że niektórzy z nich nie zaznają śmierci, czyli nie umrą, aż oglądają Królestwo Boże. Nie powiedział im, że zobaczą Królestwo w rzeczywistości ustanowione w osiem dni, ani też nie mówił, że zobaczą tylko wizję tegoż Królestwa. Pozostawił ich umysły w stanie zdziwienia i oczekiwania, a w słusznym czasie (po ośmiu dniach) wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana, trzech najprzedniejszych spomiędzy swych dwunastu apostołów i wstąpili na górę, prawdopodobnie Hermon (w innych artykułach góra Tabor – przyp. red.).

Przez porównanie różnych zapisów niektórzy przypuszczają, że Jezus i ci trzej apostołowie pozostali na tej górze przez całą noc, jak to Jezus niekiedy czynił, oddalając się od rzeszy na ustronie, aby się modlić. W jednym miejscu jest powiedziane, że apostołowie byli zmorzeni snem i tu pojawia się sugestia, iż w odpowiedniej chwili zostali przebudzeni, aby zobaczyć tę wizję, której piękność i blask były tak wielkie dla nich, że upadli na swe oblicza pełni strachu, który tym bardziej powiększył się, gdy ciemna chmura zawisła nad nimi, a z obłoku słyszany był głos mówiący: *„Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie”*. W jednym z tych opisów jest pokazane, że Pan musiał dotknąć się apostołów i powiedzieć: *„Wstańcie, a nie bójcie się”.*

Jezus powiedział, że to była wizja

Jeśli chodzi o apostołów, wszystko cokolwiek widzieli, było tak prawdziwe, tak rzeczywiste, że o całej tej sprawie myśleli jako o czymś realnym, tak samo, jak Jan w danym mu objawieniu widział, słyszał, mówił itp. Święty Paweł również wyjaśniał, że w jednej z jego wizji sprawy wydawały się tak rzeczywiste, że nie mógłby powiedzieć, czy działo się to w ciele, czy poza ciałem. Innymi słowy, nie był pewien, czy był wciąż na ziemi i miał tylko wizję, czy też był chwilowo przeniesiony, aby oglądać rzeczywistość. Tak rzecz się ma ze wszystkimi wizjami; każdy ich szczegół jest tak rzeczywisty i wyraźny, jakby to były fakty. Nasza pewność, że owo przemienienie na górze było wizją, oparta jest na słowach naszego Pana, jak czytamy:

> *„A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie tego widzenia* [tej wizji], *aż Syn człowieczy zmartwychwstanie”* – Mat. 17:9.

Mając Pańskie bezpośrednie orzeczenie, że to było widzeniem, czyli wizją, niedorzecznością byłoby z naszej strony próbować wyjaśniać to w oparciu o jakąś inną teorię lub hipotezę, a przez to dociekać, w jaki sposób Mojżesz i Eliasz mogli się tam znaleźć bez zmartwychwstania, szczególnie gdy pamięta się o tym, że Jezus był pierwszym, który powstał z martwych, początkiem i „pierworodnym z umarłych” (Rzym. 8:29; Kol. 1:18).

Znaczenie wizji

Słowa naszego Pana wypowiedziane do uczniów osiem dni wcześniej wykazują dość wyraźnie, że wizja ta miała na celu zapowiedź i zobrazowanie chwały i zaszczytów Królestwa. Przedstawiała więc Syna Człowieczego przychodzącego do swego Królestwa, do swego panowania. Apostoł Piotr, jeden z tych, którzy to widzieli, informuje nas, że otrzymał z tego taką właśnie lekcję, że został w ten sposób upewniony o majestacie Jezusa, o Jego dostojeństwie jako Króla i o tym, że wszystko, co w wizji tej było obrazowo pokazane, w rzeczywistości wypełni się w słusznym czasie. Tak to określił:

> *„Albowiem nie baśni jakich misternie wymyślonych naśladując, uczyniliśmy wam znajomą Pana naszego Jezusa Chrystusa moc i przyjście, ale jako ci, którzyśmy oczami naszymi widzieli wielmożność Jego* [Jego królewską chwałę], *[…] będąc z nim na onej górze świętej”* – 2 Piotra 1:16,18.

Główną postacią tej wizji był więc sam Jezus. Mojżesz i Eliasz byli tylko uzupełnieniem tego obrazu. Syn Człowieczy był Tym, który miał być uczczony. Jego królewskie panowanie zostało pokazane po to, aby uczniowie, którzy wkrótce mieli być surowo doświadczani w swej wierze w Niego, mogli mieć tym silniejsze przekonanie, że On rzeczywiście był Mesjaszem, aby mogli być Jego wiarygodnymi świadkami dla innych i a-

by byli odpowiednio przygotowani w swej wierze do dokonania tego dzieła, do którego zostali wezwani jako apostołowie Barankowi. Ci trzej, będący z Panem, byli przedstawicielami wszystkich dwunastu apostołów i tymi, których pozostali darzyli pełnym zaufaniem.

„Przemieniony był przed nimi”

Opis ten jest bardzo wyraźny; oblicze Pana zostało zmienione, szaty Jego stały się białe i lśniące, chwała niebieska oświecała całą Jego postać. Nie był przemieniony w rzeczywistości. Przemiana z natury ludzkiej do boskiej rozpoczęta przy Jego chrzcie, gdy otrzymał pomazanie, czyli spłodzenie z ducha świętego, w rzeczywistości postępowała, było to przemienianie z chwały w chwałę, co jaśniało w całym Jego postępowaniu. Jego rzeczywista przemiana nie nastąpiła prędzej niż trzeciego dnia po Jego śmierci na Kalwarii, gdy wzbudzony został od umarłych przez chwałę Ojcowską. Wtedy to, co było wsiane w słabości, zostało wzbudzone w mocy, to, co wsiane było w ludzkiej niesławie, wzbudzone zostało w chwale, to, co było wsiane jako ciało cielesne, bezgrzeszne, święte, niewinne, odłączone od grzeszników, zostało wzbudzone jako ciało duchowe, ubogacone we wszelką zupełność boskiej natury.

To, co widzieli uczniowie, nie było więc Pańską przemianą z natury ludzkiej do boskiej, ale wizją, czyli jej obrazem. Nieco zbliżoną do wizji danej Saulowi z Tarsu, gdy był w drodze do Damaszku i został uderzony światłością jaśniejącą bardziej niż blask słońca w południe. Paweł później sam oświadczał, że Pan mu się ukazał w światłości jaśniejszej od słońca. Nieco z tej światłości, z tego wspaniałego blasku, było pokazane tym trzem apostołom na owej górze świętej. Nic więc dziwnego, że upadli na oblicza swe przestraszeni, będąc zatrwożeni tak chwalebnym widowiskiem. Odnośnie boskiej chwały czytamy, że Chrystus, *„którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może”*, od swego zmartwychwstania *„mieszka w światłości niedostępnej”*.

Gdy kiedykolwiek śmiertelnikom dana była choćby tylko wizja tej niebieskiej wspaniałości, musiała im być zapewniona przez Boga specjalna ochrona, aby ten chwalebny blask nie uszkodził ich śmiertelnych oczu. Wiadomo nam, że w przypadku Saula z Tarsu, któremu ochrona taka nie była dana, wzrok jego został uszkodzony tak, że na kilka dni zupełnie zaniewidział. Potem cudownie wzrok został mu częściowo przywrócony, chociaż pewna wada pozostała na przyszłość jako bodziec ciała i towarzyszyła mu aż do końca życia. Było to dla niego ustawicznym przypomnieniem tego, jak niegdyś prześladował sprawiedliwych i Pańską sprawę. Przypominało mu również o potrzebie pokory, jak też trzymało go w niej tak, że o sobie wyrażał się jako o najmniejszym ze wszystkich świętych.

Doprawdy, możemy bezpiecznie wnosić, że ci z wiernych Pańskich, którzy w jakikolwiek sposób zobaczyli chwałę Pańską, albo oczami wiary lub jakkolwiek dostrzegli chwałę charakteru i osoby naszego Pana oraz Boga, mieli sposobność zrozumieć tym lepiej swoją własną małość i nieudolność. Tak jak naonczas trzem najbardziej zaawansowanym naśladowcom Pana dana była owa wizja Królestwa, podobnie i od owego czasu aż dotąd najwyraźniejsze wizje, czyli najlepsze wyrozumienie o tym chwalebnym Królestwie, dawane były i są najbardziej zaawansowanym, najpokorniejszym, najgorliwszym i najwierniejszym. I tym dane jest, aby i innym członkom Małego Stadka objawiali coraz więcej z onych piękności i głębokości Bożych, w miarę, jak ci są sposobni do ich słuchania, oceny i wyrozumienia.

Jakże chwalebne są nasze przywileje w obecnym czasie! Trwając w Pańskiej miłości i łasce, będąc w sercach naszych wiernymi Jemu, mamy teraz przywilej wejścia na górę Bożą i oglądania cudownych rzeczy. Wizje nasze są jednak innego rodzaju. Przed nami otworzone zostały chwalebne rzeczy z całej minionej przeszłości, Boskie objawienia dane Abrahamowi i prorokom, a - także te przekazane przez Jezusa i apostołów. Wszystkie te rzeczy są teraz otworzone przed nami, lśniąc całą swoją harmonijną pięknością. Naszą wizją jest Mojżesz i Baranek, jest to obraz Mojżesza i Baranka w najwyższym i najwspanialszym znaczeniu.

„Ukazali się Mojżesz i Eliasz”

Nie podano nam żadnego wyjaśnienia, czemu Mojżesz i Eliasz byli przedstawieni w tej wizji, więc musimy sami wywnioskować, jakie jest tego znaczenie. Ponieważ to była wizja i Chrystus był w niej pokazany jako Król, na tych dwóch wiernych mężów musimy patrzeć z punktu widzenia ich relacji z Jezusem i Jego Królestwem. Są pewne podobieństwa w historii życia każdego z uczestników wizji. Zarówno Mojżesz, jak i Eliasz, jak sobie przypominamy, pościli każdy z nich czterdzieści dni, podobnie jak to czynił Jezus. W ten sposób byli obrazowo podobni Jezusowi w ich znamiennej wierności Ojcu Niebieskiemu, w zaparciu samych siebie po to, aby być przyjemnymi Bogu i zapoznać się więcej z Jego planem.

Mojżesz najwyraźniej reprezentował swoją dyspensację, czyli Wiek Żydowski. Stał on jako przedstawiciel Izraela według ciała, a prawdopodobnie także jako reprezentant Abrahama, Izaaka, Jakuba, Enocha i wszystkich wiernych w starożytności, jak czytamy:

> *„A byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego”* (Hebr. 3:5).

Czy ci starożytni święci będą mieli jakieś miejsce w Królestwie? Odpowiadamy: Tak! Boską obietnicą jest, że gdy Mesjasz zostanie uwielbiony, starotestamentalni święci, których Mojżesz widocznie przedstawiał w tej wizji, ustanowieni będą książętami po wszystkiej ziemi jako przedstawiciele Niebieskiego Królestwa, będą sługami sprawiedliwości pomiędzy ludźmi (Psalm 45:17). Jednakże ci starodawni święci stanowią oddzielną i odrębną od Kościoła klasę, jak to już poprzednio widzieliśmy. Jan Chrzciciel, ostatni z proroków, o którym Jezus wyraził się, że nie powstał prorok większy nad niego, należy do owego cielesnego domu wiernych sług Bożych, którzy zamiast ojcami będą dziećmi Chrystusowymi i służyć będą Jego sprawie jako książęta Mesjasza. Oni jednak bez nas nie staną się doskonałymi:

> *„Przeto że Bóg o nas coś lepszego przejrzał* [przygotował pewne lepsze rzeczy dla nas]” (Hebr. 11:40).

Eliasz przedstawiał Kościół

W wizji tej Eliasz widocznie przedstawiał Kościół Wieku Ewangelii. Wskazaliśmy już, że pracą Eliasza było usiłowanie przeprowadzenia pewnego dzieła reformy, podobnie jak to powierzone było Kościołowi w Wieku Ewangelii. Wykazanym zostało (zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom 2, rozdz. 8), że Eliasz był obrazem na Kościół ewangeliczny w różnych jego zadaniach, a 1260 dni suszy i głodu, podczas których Eliasz był na puszczy, odpowiadają rzeczywistemu okresowi 1260 lat duchowej posuchy i duchowego głodu, kiedy to Kościół znajdował się jak gdyby na puszczy, podczas tak zwanych „wieków ciemnych”. Główną prześladowczynią Eliasza była żona króla Achaba – Jezabela, podobnie jak i główny czynnik prześladowczy Kościoła jest symbolicznie nazwany Jezabelą (Obj. 2:20). Zauważyliśmy, że powrót Eliasza z puszczy i następna reforma w narodzie izraelskim były figurą na ruch wielkiej reformacji zapoczątkowany w szesnastym wieku oraz że następna ucieczka Eliasza przed Jezabelą mogłaby przedstawiać późniejsze prześladowania wiernych, zaś ostateczne zabranie Eliasza w wichrze i ognistym wozie mogłoby ilustrować zabranie ostatnich członków Kościoła w związku z czasem wielkiego ucisku.

Spójrzmy teraz na ową wizję, na ów obraz i zauważmy jego znaczenie. Jezus przemieniony, lśniący jako słońce, jak to pokazane jest też w Objawieniu (1:14-16), a z Nim w królewskiej chwale i jasności, przedstawiona w Eliaszu, znajduje się klasa Eliasza, Kościół Ewangeliczny, Maluczkie Stadko, Jego współdziedzice w Królestwie, a także związani z Nim starodawni święci przedstawieni w Mojżeszu. Powiedziane jest także, że rozmawiali o ukrzyżowaniu naszego Pana. Tak też jest, że nie tylko starodawni święci ufali w ofierze, jaka miała nastąpić, ale i Kościół Ewangeliczny ufa w ofierze już dokonanej za nas; i pomiędzy tymi dwoma zachodzi zupełna harmonia i społeczność. Co więcej, gdy już Królestwo zostanie ustanowione, wszyscy wierni Pańscy spoglądać będą na Kalwarię i na wielką ofiarę tam dokonaną jako na centrum całego Boskiego programu, czyli zarządzenia, na którym zawisły wszystkie błogosławieństwa tak dla Kościoła, jak i dla świata, przez Królestwo miłego Syna Bożego.

„Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie”

Treścią i celem tej całej wizji było, aby w umysłach apostołów odcisnąć ten ważny fakt, że Jezus jest Mesjaszem i godzien jest, aby Go słuchano, bo był Bożym narzędziem mówczym, a więc kto Jego czci, czci także Ojca. Ów głos był słyszany z obłoku, który przedstawiał ciemność i ucisk, jakie z dopuszczenia Bożego miały przyjść na Pańskich naśladowców w onych ciemnych dniach, kiedy Jezus został odrzucony przez Żydów, zelżony, ubiczowany i będąc ukrzyżowany, poniósł śmierć, a potem Go pogrzebano. W tym wszystkim mieli pamiętać na ów głos Ojca: *„Ten jest Syn mój miły”*. Nie mieli zniechęcać się ani dozwolić, aby wiara ich osłabła. Podobnie w całym Wieku Ewangelii Bóg często dozwalał, aby ciemne chmury ogarniały Jego wiernych, aby przez to mogli być lepiej przygotowani do słuchania Jego Słów, Jego poselstwa: *„Ten jest Syn mój miły”*. Ta wizja na owej górze świętej jest zapewnieniem co do onego chwalebnego Królestwa, które On ustanowi i które zakończy wszelkie uciski i ciemność.

Tak jak apostołowie byli zachwyceni blaskiem owej wizji i przestraszeni, gdy obłok ich ogarnął i gdy usłyszeli ów głos, podobnie i my w naszym słabym i niedoskonałym stanie przekonujemy się niekiedy, że trudno nam uchwycić i zrozumieć rzeczy, które Bóg przed nami wystawia. Obraz rzeczy dotąd niewidzianych jest tak zadziwiający, że zachwyca nas. Fakt, że zostaliśmy zaproszeni, aby stać się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Panem naszym Jezusem Chrystusem w Jego Królestwie jest zbyt wielki i zbyt cudowny do pojęcia naszymi umysłami. Zaczynamy obawiać się, że chybimy w tak ogromnym przedsięwzięciu. Dobrze jest, abyśmy zdawali sobie sprawę z naszej małości i niegodności, i widzieli to wszystko jako Boskie zarządzenie. Dobrze jest także, iż w takich okolicznościach dosięgają nas różne ciemne chmury ucisków i przeciwności, aby nas trzymać w pokorze, abyśmy prawdziwie upadali na oblicza nasze i uniżali się aż do prochu. Rzeczą dobrą jest, gdy słuchamy głosu z nieba mówiącego: *„Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie”*. Potrzebne jest, abyśmy słyszeli zapewnienie Syna, że wszystkie rzeczy dopomagać będą ku dobremu tym, co miłują Boga. Dobrze jest, abyśmy wierzyli Temu, który

mówi z nieba, a w umysłach naszych nie ustawali. Niezbędną rzeczą jest również i to, aby Jezus pouczał nas tak, jak pouczał swoich uczniów i abyśmy spojrzawszy, widzieli tylko Jezusa, czyli abyśmy rozumieli, że tylko w Nim jest nasza pomoc, że Bóg tę pomoc zagwarantował w Kimś takim, kto jest mocen wybawić, a rozumiejąc to, powinniśmy wiernie trwać w tej społeczności z Bogiem, jaką już osiągnęliśmy przez wiarę w krew Jezusową i przez poświęcenie się Jemu.

„Uczyńmy trzy namioty”

Uczuciowy Piotr zawołał: *„Mistrzu! dobrze nam tu być; przetoż uczyńmy trzy namioty, tobie jeden i Mojżeszowi jeden, i Elijaszowi jeden; nie wiedząc, co mówił”*. Wielu jest takich, którzy, na podobieństwo Piotra, chcą coś uczynić, pragną budować ziemskie przybytki. Jak mało jest takich, co są w stanie od razu uchwycić ducha wizji i zrozumieć, że przedstawia ona rzeczy, jakie mają być osiągnięte, a nie te, które dotyczą obecnych doczesnych przybytków. Wszędzie dookoła nas dostrzegamy skłonność do budowania kosztownych ziemskich świątyń Bogu, a zaniedbywanie wizji w jej rzeczywistym znaczeniu i lekcji. Wskazuje ona bowiem na przyszły stan wiecznej doskonałej Świątyni, gdy to, co jest niedoskonałe i doczesne przeminie, a Królestwo miłego Syna Bożego zostanie w zupełności ustanowione. Pamiętajmy, że Jezus nie przyjął propozycji Piotra o ziemskich doczesnych przybytkach, ale kierował umysły swoich naśladowców na wieczne rzeczy Królestwa, jakie ma nastąpić w słusznym czasie. Oby dotknięcie Mistrza rozbudzało nas coraz więcej do lepszego zrozumienia naszych przywilejów i sposobności uczestniczenia z Nim w tym Królestwie.

Watch Tower
R-3973 (1906 r.)
„Straż” 1942/7 str. 103-105